Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 2 grudnia 1905. Nr 325.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 8—1 w poł. i od 3—6 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokolowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z WARSZAWY.

Z Warszawy piszą nam pod d. 29 list.

Strejk powszechny telegrafistów stał się faktem; jesteśmy od świata odcięci, co niesłychanie denerwująco działa na ludność. We wtorek wieczorem warszawscy urzędnicy telegrafu, idąc za wezwaniem z Petersburga, nie stawili się do pracy. — **Słychać też, że poprzecinano druty po za miastem, aby uniemożliwić saperom obsługę telegrafu.**

W mieście daje się uczuwać brak gazu, co również wielce wpływa na zdenerwowanie ogółu. Wypalamy resztę zapasów gazu. Wczoraj motory maszyn rotacyjnych z trudnością działały; może nastąpić przerwa w druku pism codziennych.

(Zdaje się to już nastąpiło, bo *w piątek dzienniki warszawskie nie nadeszły* do Krakowa. *Przyp. red.*).

W mieście rządzi Skałłon ze swojem kozactwem, ale obok nich istnieje drugi rząd socyalistyczny. *„Nie płacić rządowi żadnych podatków"* takie hasło i takie polecenie wydano obywatelom. Nad przeprowadzeniem tego podatkowego bojkotu czuwać mają organizacye radykalne.

Także Wszechpolacy nie zasypiają sprawy. Przenieśli redakcyę „Polaka" do Warszawy i tu wydali pierwszy numer w wielkim nakładzie.

Z Łodzi donoszą, że Maryan Gawalewicz wobec ciężkich strat materyalnych zrzeka się dyrekcyi teatru łódzkiego.

Robotnicy kopalń zagłębia Dąbrowskiego zastrejkowali.

Strejk telegrafistów.

Strejk wybuchł, jak wiadomo dlatego, ponieważ prezes związku urzędników poczt. telegraficznych Parfienienko został oddany pod sąd.

Również aresztowany został w Moskwie jeden z inżynierów należących do zarządu związku.

Parfienienko miał być uwięziony dlatego, że w imieniu związku wysłał z Moskwy do naczelnika poczt i telegrafów telegram z propozycyą podania się do dymisyi

Na skutek tych aresztowań inni uczestnicy związku wysłali depeszę do hr. Wittego z żądaniem natychmiastowego uwolnienia aresztowanych, grożąc, że jeśli to żądanie nie będzie wykonane w ciągu 12 godzin, to nastąpi strejk ogólny.

Ponieważ hr. Witte zamiast żądanej odpowiedzi, wysłał p. Sebastjanowa, głównego naczelnika poczt i telegrafu, przeto o godzinie 6 we wtorek stanęły telegrafy i poczty w Moskwie i Petersburgu i wszystkich większych miastach Rosyi, a także i Królestwie Polskiem.

W rozmowie ze współpracownikiem „Birż. Wied." naczelnik poczt i telegrafów Sewastjanow oświadczył, że dla życia przemysłowego bezrobocie poczt i telegrafów byłoby ciosem niezaprzeczonym.

— Obecnie — powiedział Sewastjanow — wysyła się dziennie w całem państwie za pomocą telegrafu 900.000 wyrazów, w razie bezrobocia moglibyśmy wysłać co najwyżej 1000 słów, tj. obsłużyliśmy nie wszystkie instytucye nawet rządowe.

OSKAR KÜHNE

Czas, to pieniądz.

Romans amerykański.

—o—

Pociąg pospieszny Santa-Fe, pędził po preryach. Na platformie ostatniego wagonu, spoczywał w krześle Frank Frankley, finansista, bankier z San-Francisko, którego interesa zmusiły do wyjazdu do Nowego-Meksyku.

Wydobywszy zegarek, popatrzył i schował do kieszeni, niezadługo wydobył powtórnie. Po jego twarzy przebiegł dreszcz. Mruknął:

— Szkoda wielka czasu, mogłoby się go pożytecznie użyć. Ta podróż niekoniecznie była potrzebna. Czy z niej wypłynie jaka korzyść.

Ze drzwi drugiego wagonu wyszedł inny podróżny i oparłszy się o poręcz, wpatrywał się w mijające słupy telegrafu.

Nagle pociąg się zatrząsł a korpulentny nieznajomy o mało nie upadł.

— Waryacka jazda! — rzekł.

Frank Frankley, bankier z Frisco, poruszył głową z potwierdzeniem, nie zdradzając najmniejszej obawy. Przytem pomyślał w duszy:

— Cieszyłbym się, gdyby jeszcze bieg podwojono. Możnaby wcześniej zająć się interesami.

— Pan do Frisco? — zapytał otyły pan.

— Tak.

— I ja tam pospieszam. Mam interes. Jestem Brown, sędzia pokoju z Marywil. Kiedy przybędziemy do Frisco?

— Pojutrze rano.

Frank Frankley nerwowym ruchem wydobył z torby podróżnej gazety i w nich się zagłębił, dla uniknięcia dalszej rozmowy. Sędzia wkrótce wrócił do swego przedziału.

Coraz bardziej ściemniało się, Frank Frankley odrzucił gazetę zniecierpliwiony. Potem wszedł do pierwszego przedziału i zobaczył rozciągniętego na sofie sędziego Browna. Drugi oddział był wolny; również ułożył się wygodnie, przytrzymując torbę. Wkrótce dał się słyszeć lekki szmer, co przekonywało, że usnął.

Upłynęła blisko godzina, chociaż śpiący wcale się nie przebudził, zdawało się mu, że ktoś wszedł do jego przedziału. Nic go to nie obeszło. Tymczasem znowu zakołotał pociąg i śpiący odwrócił się na drugą stronę

— Czy to był sen? Czy rzeczywistość? Nagle ktoś krzyknął. Pociąg przechylił się na prawy bok, podrzucony został w górę i padł na bok lewy. Rozległ się trzask, łamanie się ścian, potem zahuczało, zagasło światło, ciemność zapanowała i nastała cisza. Pociąg był zdruzgotany.

Frank Frankley sądził, że przyszła ostatnia godzina jego życia, obawiał się głośniej odetchnąć.

Czyliż nie usłyszał stłumionego jęku?

— Panie Brown! — krzyknął i sam się przeraził swego chrapliwego głosu.

Żadnej odpowiedzi.

— Panie Brown!

— O! moja głowa!

Nie był to głos sędziego pokoju, ale wydała go najniezawodniej kobieta, jakaś dama.

— Miss! Lady! Czy pani zraniona?

— Zraniona? — powtórzył łagodny głos, który słodko poruszył serce Franka, ale zarazem sprawił mu dreszcze.

Zaczął omacywać własne członki. Nie doświadczał żadnego bólu. Więc jakoś szczęśliwie uchronił się, tylko nie mógł poruszyć się ani w tył, ani podnieść się! Przytem była nieprzenikniona ciemność. Fatalne położenie.

— No, wreszcie — szepnął — mnie ztąd wydobędą. Ta pewność powróciła mu zimną krew. Wnet też przypomniała się mu owa dama. Czy może jest ciężko okaleczona. Być może uda się mu jej pomódz.

Znowu zapytał:

— Czy pani okaleczona?

Z CARATU.

Początek końca.

Petersburski korespondent „Timesa" telegrafuje, że wysoko postawiona osobistość, doskonale zdająca sobie sprawę z sytuacyi, oświadczyła mu: „Nie widzę żadnego wyjścia — to już jest *niewątpliwie początek końca*". Identyczne słowa wypisuje „Ruś" w naczelnym artykule. Po jednej stronie stoi rząd, pozbawiony swego jedynego oparcia, armii — pozbawiony poparcia ziemców i społeczeństwa — a po drugiej stronie kroczy niepowstrzymana **trójgłowa hydra rewolucyi** — politycznej, ekonomicznej i społecznej. Jedyny ratunek upatrują niektórzy w moskiewskim kongresie Ziemców. Na nim ciąży dziś istotnie najrealniejsza odpowiedzialność — on jeden może, więc powinien wywierać bezpośredni na rząd nacisk, zmusić go do pójścia od słów do czynów i wymagać wypełnienia konstytucyjnych zobowiązań.

Obecnie taka akcya jest prawie niemożliwa, z powodu rozjazdu większej części kongresowych delegatów, którzy pośpieszyli ratować od zniszczenia i pożogi swoje domy i majątki. „Ruś" sądzi, że jeżeli kongres nie podejmie stanowczej, energicznej akcyi, to skompromituje się doszczętnie wobec kraju. **Faktycznie ziemcy stoją wobec trudnego dylematu**: wzbraniają się stanąć *otwarcie na stanowisku rewolucyjnem (co jedynie obecnie byłoby racyonalne przyp. red.)* a zarazem nie chcą oświadczyć się za rządem. Wina za to spada na rząd, który przez dotychczasową działalność reakcyjną, zwłaszcza w Królestwie, odstręczył od siebie ziemców całkowicie, sam się najwięcej przyczynił do zjednoczenia się ich — czego również dowiodła ich jednomyślność w kwestyi polskiej.

Feljetonista „Rusi", Homo novus, pisze, że dzisiejsza sytuacya rosyjska przypomina bardzo francuską w 1848 r. Sojusz mieszczaństwa i proletaryatu zdobył wówczas wolność dla Francyi, gdy się jednak te dwie warstwy rozeszły, wolność upadła łatwo pod **ciosem dyktatury**. Tegoż same go obawiać się trzeba dla Rosyi. Drugie bezrobocie, wywołane przez proletaryat petersburski z własnej inicyatywy, osłabiło jego organizacyę. Widmo pogromów, rabunku i buntów zastraszyło mieszczaństwo. Zjawia się *dwoistość*, budzi się rywalizacya i zaznacza się niezgodność. Jeśli tak rzeczy pójdą dalej, jeśli większość poweźmie fałszywe mniemanie, że wolność już zdobyta, to niewątpliwie nadejdzie 2 grudnia (zduszenie republiki francuskiej przez Napoleona III.), rozumie się w rozmiarach, zastosowanych do kusej rosyjskiej „wolności".

Trochę cyfr do reformy wyborczej.

Według projektu rządowego ilość mandatów przypadających poszczególnym krajom i narodom zależeć ma od *cyfry* ludności i od siły podatkowej.

Z powodu, że na obu tych podstawach miałaby być skonstruowana ilość mandatów poselskich z każdego kraju, przeto przy zatrzymaniu dotychczasowej ilości posłów 425 wypadłoby:

Kraj	w przyszłości	teraz
Voralberg	2	4
Tryjest	6	5
Salcburg	3	6
Gorycya i Gradyska	3	5
Istrya	4	5
Karyntya	5	10
Kraina	7	11
Dalmacya	7	11
Śląsk	10	12
Bukowina	8	11
Górna Austrya	13	20
Tyrol	12	21
Styrya	21	27
Morawia	40	43
Dolna Austrya	102	46
Czechy	102	110
Galicya	80	73

Lwia część dostałaby się Dolnej Austryi. Wysoka cyfra podatków bezpośrednich, jaką ona opłaca (111,186.600 kor.), powstaje ze względu na Wiedeń, gdzie mieszczą się centralne dyrekcye kolei, banków i instytucyj, które czerpią swe dochody z poszczególnych krajów a opłacają podatki od nich w Wiedniu. Czesi mają nadzieję, że przy rozdziale mandatów, naturalnie podwyższenie z 46 na 102 nie dostałoby się Dolnej Austryi, ale musiałaby się ona podzielić z Czechami a ewentualnie i z Polakami, ale naturalnie nie na równo.

Nie uwzględniając tej okoliczności, podział mandatów wedle narodowości tak się przedstawiał:

	Dotychczasowa ilość posłów	W przyszłości wedle: podatku,	zaludnienia	obu razem
Czesi	87	83	96	94
Niemcy	206	218	152	202
Kroaci	12	8	13	9
Polacy	72	72	94	63
Rusini	10	12	35	24
Słoweńcy	15	15	19	18
Romani	5	3	4	2
Włosi	18	14	12	13
	425	425	425	425

Co do ilości mandatów polskich i ruskich w przyszłości ze stanem obecnym o tyle jest niemożliwe porównanie, że obecnie z przeszło 3/4 ruskich okręgów z mniejszej własności wybierani są Polacy a tylko w niespełna 1/4 wychodzą posłowie Rusini. Wedle ilości ludności należałoby się Polakom 74 mandatów a Rusinom 55; wedle zaś wysokości opłacanych podatków bezpośrednich Polakom 44, Rusinom 36 mandatów.

Z KRAJU.

Bochnia. (*Rocznica powstania listopadowego w Sokole. — Jubileusz orkiestry salinarnej. — Wieczorek Mickiewiczowski. — Św. Mikołaj. — Odwołanie zabaw).*

W środę dnia 29 listopada w sali Sokoła staraniem Tow. Szkoły Ludowej, odbył się odczyt prof. Boreyki, o powstaniu listopadowem, z wyjaśniającymi obrazami świetlnymi na scioptykonie p. W. Gargula, fotografa.

Przed południem tegoż dnia staraniem Tow. Sokół, odprawił w tut. kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu listopadowem, ks. Andrzej Bliński. — W nabożeństwie tem wzięły udział

— Bynajmniej, ale otrzymałam silne uderzenie w głowę. Jestem tu uwięziona, jakby w dole.

— Ale pani siedzisz!

— Tak.

— To pani znajdujesz się w szczęśliwej pozycyi. Ja muszę leżeć i do tego bardzo niewygodnie.

Dał się słyszeć śmiech.

— Jak to? Pani możesz się śmiać?

— Prawdziwie szalony humor. Czy pan niedawno nie wołałeś na pana Brown. Gdzie on jest?

— Znajduje się w sąsiednim przedziale. Panie Brown! Panie Brown!

Zupełna cisza.

— On mógłby mię przecie słyszeć. Zaczynam się o niego obawiać.

— Czy sądzisz pan, że zabity?

— Nie spodziewam się. Być może nagromadziło się mnóstwo desek między mną a nim i głos do niego wcale nie dochodzi. Widziałem go wieczorem, jak się udawałem na spoczynek. W tym czasie mógł się dalej przesiąść.

— Miejmy zatem nadzieję, że żyje.

— Tak zdrów i wesół jak my.

— Z czego pan wnioskujesz, że jestem wesoła?

— Wszak niedawno słyszałem pani śmiech. Otóż Miss, oświadczam pani, że jakkolwiek w tej przeklętej ciemności widzieć pani nie mogę, to jednak czuję, że mam zaszczyt rozmawiania z Miss. To jest jedyna moja pociecha, bo mi na wspomnienie zmarnowanego drogiego czasu, „Time is money", niezmiernie robiło się przykro. Czas to pieniądz. To wyrażenie jest dla mnie tem drogocenniejsze niż dla innych ludzi. Muszę nazajutrz koniecznie być na giełdzie we Frisco, bo inaczej przepadnę. Piękny czas, drogocenny czas napróżno tu marnuję.

— Czy mogę ośmielić się z objektem pani użalania się bliżej poznać? Nazywam się Frank Frankley i jestem, jeżeli to chce pani wiedzieć, kupcem we Frisco. Dokąd pani udajesz się?

— Także do Frisco. Byłam i powracam z Punto od mojego wuja.

— Sama?

— Za pozwoleniem panie Franku Frankley. Amerykanka zawsze sama jedna jeździ po całym świecie. Czy pan to potępiasz?

— Bynajmniej. Zechciej pani zauważyć, że jestem Niemcem od urodzenia, mój ojciec nazywał się Franke i jeszcze we mnie pozostał charakter ojcowski.

— Czy masz pan dużo interesantów i klientów w Frisco? Zapewne pełno znajomości?

— Z damami?

— O tem nie myślałam wcale.

— Dam prawie nie znam, Miss, przynajmniej nie zbyt blisko. Moje interesa pochłaniają mi cały czas. Moje interesa temu winny, że w trzydziestym czwartym roku mego życia jestem kawalerem. Rzeczywiście nie mam czasu, droga Miss, na zaręczyny, a tem mniej na ożenienie się. Wreszcie choćbym tego pragnął, jakim sposobem znaleźć czas, do wypełnienia wymaganych w takim razie formalności? Wogóle nie mam czasu na interesa niehandlowe. A głównie formalności. Aż mię dreszcze przejmują. Tysiąckroć wolę iść na giełdę. Ach, kosztowny, drogi czas!

Nie otrzymał odpowiedzi.

— Jakże się czujesz? Miss.

— Bardzo dobrze, tylko nieco ból głowy.

— Gdybym pani mógł pomódz.

Znowu wesoły śmiech.

— Dla czego się pani śmiejesz!

— Handlowiec, giełdzista, który nie ma czasu, usiłuje damie ulżyć bólowi głowy. Któżby w to uwierzył?

— Masz pani słuszność. Drogi, drogi czas zmarnowany nadaremnie. Halo! Chwytam za moją torbę podróżną. I czuję w niej flaszkę z kolońską wodą. Miss, giełdziarz pragnie naprawdę ulżyć bólowi głowy pewnej damy.

Frank Frankley sili się jak wąż, zbliżyć się wszelkiemi sposobami do obcej damy.

wszystkie szkoły i bardzo liczna publiczność bocheńska.

W niedzielę dnia 3 grudnia, urządza orkiestra salinarna, jako w 25 letnią rocznicę założenia swego, jubileuszowy wieczorek muzykalny z licznym programem, a składającym się z samych utworów swego kapelmistrza, prof. Antoniego Langera.

Dnia 7 grudnia komitet obywatelski urządza Mickiewiczowski wieczorek muzykalno-wokalny, a znana sprężystość członków komitetu, daje gwarancyę powodzenia wieczorku.

W Czytelni katolickiej po raz pierwszy od założenia, tj. od 18 lat, zjawi się dla dziatwy członków „św. Mikołaj", a to w dniu 5 grudnia.

We wszystkich Towarzystwach tutejszych, odwołano zapowiedziane zabawy z powodu ostatnich wypadków w Królestwie polskiem.

Nowy Sącz 30 listopada. *(Bestyalski ojciec. — Kara za sprzedaż cuchnącego mięsa).*

U marszałka powiatowego p. Głębockiego we dworze w Zbyszycach, służy kucharz Wojciech Batko żonaty, który znienawidził swego dwuletniego syna Władysława i zamęczył dziecko na śmierć.

Wiejski oglądacz zwłok Madejski w Zbyszycach, nie wspominając nic o szeregu uszkodzeń cielesnych i sińców na zwłokach dziecka wydał kartę pośmiertną, na podstawie której pochowano zwłoki.

Zaraz jednak po śmierci dziecka, krążyły wieści po wsi, że dziecko umarło wśród męczarni, zadanych przez ojca.

Wskutek tego żandarmerya wdrożyła dochodzenia, a w następstwie wyrodny ojciec stanął przed trybunałem karnym.

Trybunał skazał nieludzkiego ojca na miesiąc aresztu.

Za mała to kara dla takiej bestyi.

W jatce tutejszego rzeźnika Gellera sprzedał syn tegoż Chaskel cuchnące mięso i to jeszcze dla prokuratora tutejszego, który odesłał to cuchnące mięso do wymiany na świeże. — Uparty Chaskel Geller nie chciał jednak wymienić, wskutek tego wdrożono Gellerom rzeźnikom proces karny o przestępstwo ustawy spożywczej.

Dnia 28 bm. zasiedli ci rzeźnicy na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem karnym. Trybunał uznał oskarżonych winnymi i skazał Gellera jako właściciela tej jatki na grzywnę 10 koron a syna, który sprzedawał cuchnące mięso na cztery tygodnie ścisłego aresztu.

Będzie to przestrogą dla innych rzeźników.

Co słychać w mieście? 2 grudnia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Bibianny. — Jutro w niedzielę Franciszka. — Pojutrze w poniedziałek Barbary i Piotra.

Sobota.

Teatr miejski. „Czerwony bukiet" sztuka w 3 aktach T. Rittnera.

Św. Mikołaj w Sokole. Zwracamy uwagę, że ostateczny termin zakupna biletów dla dziatwy na obchód św. Mikołaja w Sokole zapada dziś. — Nabywać je można w handlu p. Wołkowskiego. Na program składają się popisy muzyczne i śpiew dziatwy, orkiestra mandolinistów, lansyer w pięknych kostyumach odtańczony przez dziatwę. Każde z dziatwy obdarzone będzie upominkiem, cukierkami i ciastkami.

O seminaryum nauczycielskie w Cieszynie. Wczoraj w myśl uchwały rady miejskiej wysłał prezydent dr Leo następujący telegram do Koła polskiego:

„Rada miasta Krakowa na wczorajszem posiedzeniu uznając pozostawienie seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, jako jeden z pierwszorzędnych postulatów narodowych, upoważniła mnie, abym zwrócił się w tej sprawie do Koła polskiego w Wiedniu. W wykonaniu tej uchwały upraszam Prezydyum o jak najrychlejsze energiczne poczynienie kroków celem spełnienia tego narodowego postulatu.

Prezydent m. Krakowa *dr Leo.*

Eleuterya urządza w niedzielę dnia 3 grudnia w lokalu własnym przy ulicy Jagiellońskiej l. 5 wieczorek, dla uczczenia pamięci bohaterów walki o wolność w roku 1831. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Ceny wstępu dla członków 30 hal.' dla gości 50 halerzy.

Dzieci ludu proszą. Podnoszą ku Wam oczy i proszą ze smutkiem:

— Dajcie nam polską szkołę, polskie książki, polskie słowo...

A te inne, młodsze, szepcą nieśmiało:

— Nam bardzo trudno uczyć się po niemiecku, my nie rozumiemy ich nauki, my po polsku czytać chcemy...

Tak żalą się dzieci z pod Białej, Żywca, Hałcnowa, gdzie Niemcy wzięli pod swoje stopy lud polski i pozaprowadzali niemieckie szkoły.

Dla tych dzieci biednych jest już grunt pod szkołę, a krakowskie Koło pań Tow. Szkoły ludowej na pomnożenie funduszów urządza loteryę gospodarczą, która odbędzie się w dniu 3 grudnia w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej.

Każdy, kto złoży drobną kwotę 20 hal. jako wstęp, da tym dzieciom cegiełkę na polską szkołę.

Każdy, kto kupi los (40 hal.), rzuci składkę na to, ażeby dzieci mogły mieć naukę w języku ojczystym.

Więc czy będzie kto obojętnym na prośbę dziatwy? Czy nie wiemy, jak naszym dzieciom w mieście, częstokroć trudno idzie nauka języka niemieckiego, chociaż obejmuje tylko jedną godzinę? A tamte dzieci muszą się uczyć wszystkiego po niemiecku — dlaczego? Bo nad niemi cięży siła krzyżackiej dłoni, bo Niemcy chcą nam wydrzeć mowę z ust dziatwy, ażeby ją nam zabrać zupełnie...

Proszą więc te dzieci o pomoc.

Początek loteryi o godz. 2 po poł. Muzyka p. Czyżowskiego uprzyjemni chwile. Wygrane zające, gęsi, kaczki itd. rozweselą szczęśliwych, 2 stoliki ze zabawkami wyrobu krajowego, „choinki" spodobają się wszystkim.

Imieniem dzieci z Hałcnowa zaprasza krakowskie Koło pań T. S. L. wszystkich.

Z Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. W poniedziałek dnia 11 bm. rozpocznie się w Tow. Wzaj. Ubezpieczeń posiedzenie rady nadzorczej pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego. Na porządku dziennym są sprawy administracyjne.

— Proszę pani o rękę!

— Tutaj.

— Gdzie?

— Tutaj! Tutaj!

— A!

— Wyobrażam sobie, że chcesz pan mnie uzdrowić kolońską wodą.

— Tak. Czy masz pani flaszkę?

— Mam!...

Frank Frankley cofnął się z trudnością. Krzyże bolały go niesłychanie z powodu ciągłego nachylenia. Usiłował zmienić położenie. Ale daremnie; na domiar złego uderzył się w głowę i nowy nabił sobie siniec na czole. Tylko wysiłkiem woli powstrzymał się od wydania jęku.

— Zdaje mi się, że bardzo pan cierpisz, muszę pana rozerwać pogawędką. Z przedmiotami giełdy nie jestem wcale obznajomiona, ale wynajdę inny temat.

— Temat osobisty?

— Tak. Racz pani łaskawie udzielić mi rysopis swej osoby.

— Czy jesteś pan detektywem?

— Wszak mówiłem pani, że jestem kupcem.

— Bardzo dobrze, mój panie. Ale gdybyś pan był detektywem i mnie śledził, to w takim razie, daruj pan, że mówię otwarcie, nie przyznałbyś się do swojego fachu.

— Słusznie, Miss. Gdybym był detektywem i panią śledził, to, daruje pani mają szczerość, nie zgodziłabyś się na złożenie swego rysopisu. Przynajmniej sądzę, że nie byłabyś pani tak naiwną. Ale żart na stronę, jeżeli panią proszę o ten rysopis, mam w tem ważny interes.

— Panie Frank Frankley, przypuśćmy, że zgadam się na to...

— I raczysz pani mnie tem uszczęśliwić?

— *Well!* Ale nie przyjdzie mi to z łatwością. Od czego mam zacząć?

— Wyobraź pani sobie, że stoisz przed lustrem.

— Wówczas ujrzałabym w niem smukłą, zgrabną figurkę.

— Bardzo dobrze.

— Twarzy nieco szczupłej, z wyrazem prawdziwego angielskiego typu. Moja matka była Angielką. Włosy jasno-blond i nadzwyczaj gęste i bujne. Oczy błękitne. Nos, ach ten nos! To spuścizna po moim dziadku, prowincyonaliście. Ten tępy nos, rzeczywiście odpowiada mojej angielskiej twarzy.

— Lubię nadewszystko tępe nosy. Dalej, moja Miss.

— W mojej rodzinie nieraz śmiano się z moich dołeczków na twarzy.

— Wybornie! doskonale!

— Czy mam jeszcze coś więcej panu opowiedzieć?

— Sprawiłabyś mi pani najwyższą przyjemność.

— Ba! Ale jeszcze o jednem zapomniałam: na twarzy mam piegi.

— Dalej, dalej!

— Nie mam nic więcej do opisania, chyba usposobienie.

— Serce twoje, Miss, znam doskonale.

— A to paradne!

— Teraz jeszcze o jedno proszę. O jej imię...

— Daisy.

— Daisy? Bardzo dobrze. Lubię szczególniej to imię Daisy.

— Wiesz pan, panie Frankley, zaczynam wątpić, czy pan rzeczywiście jesteś giełdziarzem. Giełdziarz nigdy nie bawi się w pochlebstwa.

— Znakomite spostrzeżenie, tylko zechciej pani dodać, że dlatego nie pochlebia, bo mu brak czasu. Jednakże panno Daisy, mam teraz zbyt sporo czasu i nie jestem równie zajętym na giełdzie meklerem, ale przeciwnie sentymentalnym Niemcem. Ci Niemcy, jak pani wiadomo, lubią romansować. I ja równie w obecnej chwili chciałbym, ponieważ mam czas wolny, przeprowadzić mój romans. Pani się śmieje? Niech pani raczy wysłuchać do końca.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zagadkowa kradzież na poczcie. Dochodzenia policyjne, prowadzone z nadzwyczajną ścisłością, celem wykrycia sprawy kradzieży 27.000 koron, na poczcie filialnej w Krakowie na Kaźmierzu, nie dało dotychczas pożądanego wyniku. Wczoraj jednak aresztowano jednego z woźnych pocztowych, nazwiskiem Andrzeja S., przeciwko któremu nagromadziła policya pewne poszlaki. I tak, S., przesłuchiwany, jako świadek, podał stanowczo, że w dniu kradzieży nie był wcale w urzędzie pocztowym, a tymczasem stwierdzono, że S. po południu był przez pewien czas na poczcie. Na kilkanaście zaś dni przed kradzieżą, gdy woźni pocztowi wśród rozmowy ze sobą, zwracali uwagę, że przy pakowaniu pieniędzy do worka zbiorowego nie jest zachowana ścisła ostrożność, wówczas S. głośno zauważył: „No, jak zginie co, to i co z tego? Będzie harmider, zaaresztują, przesiedzi się ze sześć miesięcy, potem wypuścić muszą, a pieniądze człowiek będzie miał". Po chwili zaś dodał: „Baby (urzędniczki) się popłaczą, a człowiek, co zyska, to zyska". S. zapytany w śledztwie, co rozumiał przez te słowa, podał, że wówczas żartował. Dalsze dochodzenie w toku.

Małoletni włamywacze. W nocy z 24-go na 25 listopada b. r. nieznani sprawcy włamali się do sklepu p. Józefa Schneida, przy ulicy Wielopole pod l. 18 i skradli stamtąd tytoniu i cygar za przeszło 20 koron gotówką z kasy podręcznej przeszło 7 koron, flaszkę wódki i książeczkę do nabożeństwa (widocznie, jako ekspiacyę popełnionego czynu). Zawiadomiona o tem włamaniu policya, poleciła przeprowadzenie śledztwa ajentowi policyjnemu p. Jakóbowi Karczowi, który wyśledził sprawców i przyaresztował ich. Są to dwaj małoletni chłopcy, a mianowicie 15-sto letni Władysław Satała i 13-sto letni Jan Wagner. Aresztowani przyznali się do zarzuconego im czynu i podali, że dziurą weszli do piwnicy, a stamtąd drzwiami w podłodze do sklepu. Przy przeprowadzonej rewizyi w ich mieszkaniu, znaleziono tytoniu za blisko 15 koron i skradzioną książeczkę do nabożeństwa.

Natrętna żebraczka. Onegdaj aresztowała policya za natrętne żebranie na plantacyach pod gmachem *Collegii novi* 18 letnią Annę Cygankiewiczównę ze Zwierzyńca. Cygankiewiczówna, gdy pewna pani odmówiła jej jałmużny, krzyknęła za nią głośno: „taką panie tylko nożem zarżnąć."

Wybory do komitetu parafialnego w Podgórzu. Magistrat podgórski podaje do wiadomości katolickich członków gminy, że 13 stycznia 1906 odbędzie się wybór trzech członków miejscowego komitetu parafialnego. Lista uprawnionych do głosowania jest wyłożona w magistracie, gdzie można ją przeglądać i wnosić reklamacye. Na liście pomieszczonych jest obecnie około 750 wyborców.

Złodziej kolejowy. Józefowi Dańczukowi, wyrobnikowi powracającemu z Prus, skradziono w restauracyi obok dworca kolejowego w Płaszowie, kwotę 21 koron. Ajent policyjny p. Stępień, wyśledził sprawcę w osobie 14 letniego chłopca, który podał, że nazywa się Duszowski, to znów Dusicki i że pochodzi z Grzegórzek. Oba nazwiska są zapewne zmyślone. Młodego złodzieja, aż do ukończenia śledztwa i stwierdzenia nazwiska, zatrzymano w areszcie podgórskiej ekspozytury policyi.

Zapiski policyjne. Sebastyan Woźnica, znany podgórski złodziej, który jeszcze nie odcierpiał kary za kradzież węgli, został znowu aresztowany za zabranie z wozu włościańskiego łańcucha żelaznego.

Podgórska ekspozytura policyi aresztowała 14 letniego Józefa Jedynaka, vel Zycha, gdy chciał sprzedać na ulicy budzik. W śledztwie przyznał się, że budzik skradł podczas targu jakiemuś chłopu z wozu.

Odpowiedzi redakcyi. W. P. Topolnickiemu w Krakowie. Oczekujemy wizyty Pana.

Wiele koni zjada Lwów? Końskie mięso i tanie wędliny z mięsa końskiego zdobyły sobie we Lwowie wielkie powodzenie wśród uboższej ludności. Jak donoszą, w ciągu dwu ostatnich dni zabito 25 koni na rzeźne mięso i wędliny.

Pożar na dworcu kolejowym. Na dworcu kolejowym zapaliła się wczoraj wieczorem od piecyka drewniana poczekalnia dla robotników od strony ul. Bosackiej. Łuna była bardzo wielka. Dzięki szybkiej akcyi ratunkowej, z którą pospieszyło 3 plutony straży pożarnej, ogień ugaszono, zanim mógł się stać niebezpiecznym.

TELEGRAMY „NOWIN".

Z Królestwa Polskiego.

Zniesienie stanu wojennego w Królestwie.

Warszawa. Stan wojenny w Królestwie Polskiem został wczoraj zniesiony.

Z CARATU.

Pogłoska o zamachu na cara.

Berlin. Do „Voss. Ztg." donoszą z Petersburga, że krąży tam pogłoska, jakoby jeden z wielkich książąt w przystępie wzburzenia, miał strzelić do cara i zranić go w prawą rękę.

Petersburg. Wiadomość o zamachu na cara — jak stwierdzają z dobrze poinformowanej strony — jest absolutnie nieprawdziwą.

Groźna sytuacya.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Dnia 30 listopada godz. 3·30 popoł. Według rozpowszechnionej w mieście pogłoski, odbyło się wczoraj w Mikołajewskiej akademii sztabu jeneralnego, za zezwoleniem dyrektora, zgromadzenie oficerów, na którem zebrani wyrazili sympatyę dla ruchu wolnościowego.

W drugim batalionie saperów gwardyi wybuchły dzisiaj rozruchy. Żołnierze domagają się uwolnienia aresztowanych wczoraj kolegów.

Strejk na urzędzie telegraficznym właśnie się rozpoczął.

Wiedeń. Jak austryacki Lloyd donosi, wiadomość jednego z dzienników wiedeńskich, że rosyjscy buntownicy zajęli okręt Lloydu w Batum, jest nieprawdziwą, ponieważ Towarzystwo to od kilku tygodni wstrzymało jazdy okrętów do Batum.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Dzisiaj aresztowano przewodniczącego związku właścicieli kawiarń, Pudowskiego, za kierownictwo ruchem strejkowym wśród kolegów. Pre-

---

32

MILION pani Włodzimirskiej

(*Przekład broszury hr. J. Korwin Milewskiego*).

Mój zastępca, w którego honor i życzliwość ku mnie wierzyłem zupełnie, przybywszy do mnie z promieniejącą szczęściem twarzą, wesoło rzekł, że dr Otto Frischauer cofnął swoje d o w o d y i p r a w d y i jest gotów zakończyć proces, honorowem wyjaśnieniem. Mój zastępca dr Bauman, był całkowicie zdumiony, kiedy mu oświadczyłem, że nie uczynię tego nawet za milion, jaki chciał ze mnie Fischauer wycisnąć, ani za cenę mojego zdrowia, ponieważ jest moim obowiązkiem jako obywatela, taką kanalję, jak Frischauer, podeptać nogami, ażeby tym czynem każdemu dowieść, że w szeregu kłamstw tego oszusta ani jednego słowa prawdy nie ma. Każdy właśnie powinien się dowiedzieć, że jedyną nagrodą takiemu drabowi, nie są pieniądze, ani przebaczenie, tylko kryminał.

Mój zastępca dr. Bauman zgodził się, chociaż z ociąganiem się i zdziwieniem, na mój wniosek; ja też zaraz wystosowałem z powodu owych d o w o d ó w p r a w d y nową skargę w obronie honoru, chociaż ją Frischauer natychmiast i bezwarunkowo wycofał. Wymieniam właśnie te osoby, które Frischauer w swem przywidzeniu, jako świadków podał. Powołuję się więc na świadectwo obu hrabiów Badenich, chociaż z obu Excelencyami od długiego czasu poróżniłem się, na c. k. komendanta marynarki, na ministra spraw wewnętrznych i c. k. Domu, na pana oficera marynarki, który z najwyższego zezwolenia moim jachtem „L i t w a" komenderuje, a na którym p ł y n ą ł e m po Czerwonem i Białem morzu, — dalej na c. k. urzędników telegrafu i zarządu Poczt, którzy przyjmowali odemnie telegramy i te dla mnie odbierali, na koniec na świadka jeneralnego Dr. Ottona Frischauera, Cecylię Włodzimirską, o której nie wątpię, że jako Polka, w sądzie uroczystej przysięgi nie wykona wobec ukrzyżowanego Zbawiciela, chociażby była związana z Frischauerem kontraktem i fałszywą grą a prawdę wypowie.

I stało się też, że po długiem traktowaniu pan minister handlu doniósł, że urzędnicy poczt i telegrafów zapytani pod przysięgą zeznali, że wielokrotnie odbierali lub ekspedywali do mnie depesze. Minister spraw wewnętrznych i ces. królewskiego dworu wystawili mi następujące zaświadczenie:

„Ze strony c. k. Ministerium cesarskiego i królewskiego domu i Ministerium spraw wewnętrznych potwierdza się niniejszem, że na prośbę rzymskiego hrabi Ignacego Karola Korwin Milewskiego w latach 1895, 1896, 1897, 1898 i 1899, że na jego prośbę rozesłane zostało polecenie do wszystkich zastępczych urzędników, do każdego miejsca, do których miał zamiar odbyć swoją podróż. W tem poleceniu wszystkie zastępcze urzędy oświadczyły, że będą hrabiemu Milewskiemu pomagać w każdym razie radą i czynem.

Wiedeń, 19 października 1904 r.

Z Ministerium spraw zewnętrznych *Merey*.

Jego Excelencya komendant marynarki przysłał mi następujące pismo:

„Ze strony Oddziału I. c. k. Ministerium wojny, sekcyi marynarskiej, potwierdza się, że następujący oficerowie marynarki, dowodzili jachtem „Litwa":

1896. Podporucznik liniowy Stanisław Schancer, liniowy chorąży Adalbert Gertscher.
1897. Podporucznik liniowy Napoleon Edler von Wawel, liniowy chorąży Robert Preissler.
1898. Liniowy podporucznik Viktor Nikolis, liniowy chorąży Ottokar Uhlir.
1899. Liniowy podporucznik Henryk Perler z Perglas, liniowy chorąży Ernest Klein.

Komenderowanie tychże nastąpiło z najwyższego zezwolenia, innych z rozkazu Ministerium wojny, sekcyi marynarki.

Wiedeń 14 października 1904 r.

L. S. (C. d. n.) *Monte*.

fekt oświadczył, że każe wszystkich członków komitetu strejkowego aresztować i wydalić.

Władze dały koncesyę na wydawanie nowego pisma pod tytułem „W pierod", które ma być rzecznikiem interesów proletaryatu.

Wrzenie w armii.

Berlin. Donoszą tu z Warszawy: Wczoraj zbuntowała się trzecia brygada artyleryi, a żołnierze wyrzucili przez okno wachmistrza.

W załodze w Grodnie również objawia się bunt. Mianowicie artylerzyści rozszerzają odezwę, wzywającą do rokoszu.

Petersburg. Onegdaj aresztowano znaczną liczbę żołnierzy z pułku kirasyerów i huzarów gwardyi, jakoteż z przybocznego batalionu strzelców, ponieważ postawili rozmaite żądania, między temi, by ich nie używano do służby policyjnej podczas niepokojów.

Petersburg. Ubiegłej nocy aresztowano w Carskiem Siole 21 żołnierzy z pułku kirasyerów, jako należących do stronnictwa rewolucyjnego. Położenie jest bardzo groźne, dyktatura jest jednak wykluczona, z powodu, że na wojsko absolutnie liczyć nie można.

Carowa robi przygotowania do wyjazdu z dziećmi za granicę.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szanghaju: Wiadomości z Władywostoka brzmią nader poważnie. Znajdujące się tam wojsko zawiadomiło swych oficerów, że zniszczy całe miasto i wszystkie w porcie stojące okręty i wymorduje wszystkich oficerów, jeżeli do dni pięciu nie zostanie im podany zupełnie pewny termin odesłania ich do Rosyi. Oficerowie są zupełnie bezsilni. Wojsko obsadziło forty. Także połączenie telegraficzne z Charbinem jest przerwane.

Akcya Wittego.

Berlin. „Tageblatt" donosi z Petersburga: W otoczeniu Wittego mają obecnie lepsze nadzieje. Przypuszczają, że pod koniec roku sytuacya się polepszy. Wkrótce ukaże się ustawa o obowiązkach i prawach obywatelskich i będzie jak najościślej stosowaną. Rewolucyjnym stronnictwom, socyalistom i terrorystom brak już broni i pieniędzy, podczas kiedy grupy liberalne coraz silniej się łączą. Rewolucyjne pisma napadają ostro na Struvego za to, że przyłączył się do stronnictw ładu.

Po kongresie ziemstw.

Wiedeń. Z Moskwy telegrafują, że deputacya kongresu ziemstw z Pietrunkiewiczem na czele u d a s i ę d z i ś do Petersburga.

Strejk telegrafistów.

Stokholm. Jak szwedzkie biuro korespondencyjne donosi z Haparandy, wczoraj rozpoczął strejk cały personal telegraficzny w Finlandyi; toż samo rozpoczął się wczoraj strejk w Kenei i Tornea.

Panika na giełdach.

Berlin. Na wczorajszej giełdzie wszystkie walory rosyjskie spadły. Przesilenie przybiera groźny charakter. Rosyjskie pożyczki spadły o 3 do 6 procent.

„Zdobycie" Sebastopola.

Petersburg. Generalny sztab marynarki otrzymał od wiceadmirała Czuchnina następujący telegram o uśmierzeniu buntu Sebastopola z 29 listopada:

Mieliśmy zamiar uśmierzyć bunt bez walki i osaczywszy buntowników postanowiliśmy ultimatum t. j. żądanie bezwarunkowego poddania się. Buntownicy jednakże przeszli do ataku, zabrali 4 torpedowce i wywiesili na nich i na „Oczakowie" — czerwone sztandary. „Oczakow" dał sygnał. Porucznik Schmidt objął komendę floty i udał się na pokład okrętu „Swirepol" — gdzie go powitano okrzykami „Hurra!" Schmidt wjechał następnie do portu i wypuścił na wolność osoby, które przedtem uwięził. Nad ranem 28 listopada uzbrojone oddziały zbuntowanych marynarzy zabrali małe parowce, znajdujące się w porcie. Potem marynarze z „Oczakowa" i „Pantolejmona" („Potemkina") uwięzili oficerów i przeprowadzili ich na pokład „Oczakowa". Po południu ataki buntowników się powtórzyły i w jeszcze silniejszym stopniu. Także na innych okrętach, znajdujących się w zatoce, wywiesili czerwone sztandary, z powodu czego zmieniliśmy plan i **wystąpiliśmy energicznie**.

Porucznik Schmidt oświadczył uwięzionym oficerom, że za każdą próbę działania przeciw marynarzom, zostaną natychmiast powieszeni. O godzinie 6 30 działa polne otworzyły ogień przeciw okrętom i łodziom buntowników, którzy zajęli stanowisko na południe. **Czerwone flagi znikły.** Porucznik Schmidt sygnalizował: „**Uwięziłem wielu oficerów**". Buntownicy zatopili jedną łódź i rozpoczęli ogień na „Oczakowie", ale baterye znajdujące się na stronie północnej i okręty eskadry odpowiedziały także ogniem. Następnie rozpoczął atak torpedowiec „Swirepol", na co krążowniki „Kapitan Zaken" i „Pamiat Merkuria" i pancernik „Rostisław" odpowiedziały silnym ogniem i uczyniły torpedowiec niezdolnym do walki. Ten sam los spotkał także dwa inne okręty, z których jeden zatonął.

„Oczakow" dał 6 strzałów, ale wkrótce wywiesił białą flagę. Eskadra wstrzymała ogień. Na „Oczakowie" wybuchł pożar, wysłaliśmy natychmiast łodzie dla przewiezienia i ratowania rannych. **Porucznik Schmidt w przebraniu majtka usiłował uciec, został jednak porwany i ujęty. — Okręt „Bug", napełniony 300 minami, został przez samego kapitana zatopiony, albowiem obawiano się strasznej eksplozyi.**

Podczas ognia, skierowanego na okręt „Oczakow", baterye polne ostrzeliwały koszary marynarki, z których także odpowiedziano ogniem. Liczba rannych był niezaczna, pożar na „Oczakowie" trwał długo i nie można go było ugasić.

Telegram kapitana Bergla, szefa sztabu generalnego i admirała Czuchnina, donosi, że w nocy 1.500 ludzi z 10 mitraliezami się poddało, a koszary zostały obsadzone wojskiem.

Generał Kaulbars na podstawie telegramu Czuchnina, donosi, że o godz. 3 minut 50 w nocy, 29 listopada b. r., buntownicy zostali **ostatecznie przez wojsko osaczeni**. Ogólna liczba marynarzy, którzy poddali się, lub na „Oczakowie" zostali uwięzieni, wynosi 2.000. Pożar na „Oczakowie" wreszcie ugaszono. **Okręt trzyma się jeszcze nad wodą.**

W Sebastopolu — spokój. Kapitan Słowaczyński, który odniósł w walce ciężkie rany, umarł.

Bunty w Odessie i Sebastopolu.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" otrzymuje z Odessy depeszę, która do Podwołoczysk doszła koleją, z następującemi doniesieniami: Sebastopolskie wiadomości f a b r y k u j e j e n e r a ł K a u l b a r s według swego uznania. Według tych wiadomości buntownicy zostali wzięci do niewoli. Tymczasem podróżni parowca, który w e ś r o d ę przez Sebastopol przejeżdżał, s ł y s z e l i b a r d z o ż y w ą k a n o n a d ę.

Wiedeń. Z Odessy donoszą do „N. W. Tagblattu", że panuje tam panika. **Pułk saperów zbuntował się**, żądając lepszego traktowania i nie chce strzelać do ludzi. Obawiają się nowych rzezi żydowskich. Kaulbars groził prasie represyami na wypadek, gdyby wskutek jej artykułów przyszło do nowych niepokojów. Senat akademicki w liście do Kaulbarsa zapowiada, że jeżeli uniwersytet do 24 godzin nie zostanie otwarty, to o t w o r z ą g o p r z e m o c ą.

Różne telegramy.

Dymisya Fejervarego.

Wiedeń. Baron Fejervary był u cesarza na audyencyi. Nosi się z zamiarem dymisyi wobec niemożności stosowania ostrych środków przeciw komitatom. Wogóle na ostatniej Radzie gabinetowej skonstatowano otwarcie zupełną beznadziejność polityki rządowej. Bar. Fejervary — jak słychać w Budapeszcie — przygotował na wczorajszą audyencyę manifest, który ogłosić chce na wypadek gdyby król zgodził się *na ostrzejszą politykę i rozwiązanie Izby*. Ten manifest zostałby ogłoszony równocześnie z rozwiązaniem, wątpią jednak, czy cesarz się na to zgodzi. Gdyby cesarz się zgodził na zastosowanie ostrzejszych środków, to jeszcze przed 19 grudnia nastąpiłoby **rozwiązanie Sejmu**.

Senzacyjny zwrot stronnictwa niezawisłości.

Budapeszt. Artykuł Kossutha wywołał ogromną senzacyę. Ugron w swym dzienniku pisze, że przez przyznanie się Kossutha do powszechnego głosowania dopiere dano stronnictwu siłę.

O Seminaryum polskie na Śląsku.

Lwów. Na początku posiedzenia Rady miasta postawił radca dr Adam następującą rezolucyę: Rada m. Lwowa jak najusilniej protestuje przeciw zamiarowi przeniesienia paralelek polskich seminaryum nauczycielskiego do Ustronia i domaga się od rządu, aby bezzwłocznie przystąpił do utworzenia pełnego seminaryum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie. Następnie Rada uchwaliła przez aklamacyę rezolucyę.

Polepszenie płac służby pocztowej.

Wiedeń. Wobec niepokojących pogłosek o zamierzonej biernej rezystencyi służby pocztowej zapewnia „Fremden Blatt", że nie ma powodu do takiej ewentualności. Kierownik ministerstwa handlu zarządził wypracowanie programu o polepszeniu płac poszczególnych kategoryi personalu i przyrzekł rozmaitym deputacyom, że starać się będzie o przeprowadzenie tego programu. Urzeczywistnienienie programu, którego wypracowanie nastąpi w dniach najbliższych, nie będzie mogło nastąpić odrazu we wszystkich punktach i potrzebne będą jeszcze dalsze rokowania. Mimo tego już wkrótce część życzeń służby pocztowej będzie wypełnioną przez bardzo rozległy awans z okazyi Nowego Roku i świąt Bożego Narodzenia.

Anarchiści.

Paryż. Dzienniki socyalistyczne i radykalne przepowiadają uwolnienie oskarżonego o zamach na króla Alfonsa anarchisty Malatto, pisząc, że nie ulega już wątpliwości, iż policya hiszpańska jest w tem skompromitowaną.

Madryt. Proces przeciw anarchistom Malato i towarzyszom zakończył się **uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Publiczność przyjęła wyrok oklaskami.**

Awantury hiszpańskie.

Madryt. Sytuacya w szkołach znacznie się zaostrzyła. Studenci wytrwać zamierzają w strejku. Rektorowi dano do pomocy — wojsko. Przesilenie ministeryalne trwa dalej.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń 30 listopada.

Dyskusya.

W Izbie poselskiej w dalszym ciągu dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta gabinetu pos. Glöckner oświadczył się za powszechnem równem prawem głosowania jednakże połączonem *z przymusem głosowania*, jako przeciwwagą wobec terroryzmu socyalistów.

Dr Kramarz (przyw. młodoczechów) wita z zadowoleniem, że rząd zmienił swe stanowisko wobec reformy wyborczej od czasu ostatniej sesyi, pochwala pogląd prezydenta ministrów, że rozdział mandatów powinien być dokonany według królestw i krajów. Przy rozdziale mandatów Czesi zażądają pełnego uwzględnienia Czech jednakże bez niesprawiedliwości wobec innego narodu. Rozdział nastąpić może tylko w drodze słusznego kompromisu. Stronnictwo mowcy będzie się z całą stanowczością broniło przy rozdziale mandatów przeciw utrzymaniu dotychczasowej krzywdy. Z drugiej jednak strony nie można także myśleć o tem, by przy zaprowadzeniu powszechnego, równego prawa głosowania, utworzyła się zwarta większość słowiańska w Izbie. Jednak przy sprawiedliwem prawie wyborczem będzie niemożliwem, aby całe narody słowiańskie uważane były za wydziedziczone i by sztuczna większość odmawiała im zaspakajania potrzeb kulturnych. Jeżeli Rada państwa nie będzie już wyłącznie ochroną Niemców, wtedy będzie także można rozwiązać kwestye narodowe w krajach. Mowca ma też silną nadzieję, że parlament, opierający się na sprawiedliwem prawie wyborczem, będzie także silną podstawą dla decentralizacyi, ponieważ Niemcy wówczas przejdą stosownie do ich naturalnego trybu do autonomii i dojdą do przekonania, że wielkie ekonomiczne, społeczne i kulturalne kwestye najlepiej mogą być w sejmach rozwiązane.

W sprawie reformy regulaminu mowca zawsze był za rozszerzeniem wolności słowa i interpelacyi, jednakże musi się zastrzedz przeciw temu, aby w parlamencie rozstrzygały argumenty pięści, zamiast argumentów duchowych. W szerokich warstwach ludności musi zapanować uczucie odpowiedzialności. Wypadki w Rosyi wskazują, jakie niebezpieczeństwa i straszne skutki wynikają z braku poczucia odpowiedzialności nietylko u władz państwowych, ale także u tych, którzy z nią walczą. Najlepszą gwarancyą przyszłości będzie, jeżeli się daleko sięgający ruch społeczny sprowadzi na tory legalne. Ci, którzy chcą stawiać trudności reformie wyborczej, obejmują wielką odpowiedzialność. Czasy polityki kuluarowej już minęły. Przeciwnicy reformy wyborczej zdołaliby może wprawdzie obalić rząd, ale *nie wstrzymają zapowiedzianego powszechnego, równego prawa głosowania, gdyż nad tem czuwa cały lud.* Mogą oni wywołać największe niebezpieczeństwa dla państwa, ponieważ masy gotowe są walczyć także innymi środkami nietylko spokojnemi demonstracyami o swe sprawiedliwe żądania. Mowca liczy na poczucie odpowiedzialności posłów i spodziewa się, że parlament uchwali dobrą reformę wyborczą. (Żywe oklaski).

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacyj toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad deklaracyą prezydenta ministrów.

Herold oświadcza, że Czesi z energią będą dążyli do przeprowadzenia reformy wyborczej, nie znaczy to jednak, aby znane postulaty Czechów usunięte być przez to miały z porządku dziennego; postulaty te stały się już kwestyą honoru narodu czeskiego. Co do sprawy węgierskiej podnosi mowca, prowadzenie państwa na zasadzie dualizmu jest niemożliwem. Trzeba stać na stanowisku, że dalsze trwanie jednolitości monarchii może być uzyskane przez powrót do historyczno politycznej podstawy państwa (oklaski u Czechów). Czesi oświadczają się za powszechnem prawem głosowania z usunięciem tendencyj partyjno-politycznej, bo jestto konieczność państwowa. — Mówca przestrzega przed czynieniem trudności w przeprowadzeniu tej wielkiej idei, która wyrazi prawdziwy stosunek sił narodów w Austryi i parlamencie i uczyni zeń parlament prawdziwie ludowy. Mowca ostrzega także przed przymusem i oświadcza, że Czesi wszelkiemi środkami dążyć będą do przeprowadzenia wielkiej idei wolności.

Pos. Romańczuk zaznacza, że Rusini są bardzo zadowoleni z zapowiedzi reformy wyborczej, albowiem dotychczasowy system wyborczy najbardziej ich krzywdził i spychał do roli podrzędnej. Mowca nie dowierza jednak przeprowadzeniu w pełni zamierzonej reformy, gdyż ze strony Koła polskiego objawiają się już nadzieje, że będą zaprowadzone wybory pośrednie. Byłaby to prowokacya całego narodu ruskiego i większej części Polaków. Następnie mowca szczegółowo roztrząsał wywody br. Gautscha. Przy rozdziale mandatów nie należy brać względu na kraj, lecz na narodowość. Mowca jest za wprowadzeniem narodowego katastru wyborczego ewentualnie bez względu na granice kraju. Proponuje, aby żydom dozwolono uważać się pod względem politycznym za osobny naród. W końcu występował mowca za przymusem wyborczym i dał wyraz nadziei, że reforma wyborcza umożliwi ludom osiągnięcie równouprawnienia.

Posiedzenie Izby panów.

Wiedeń. Posiedzenie Izby panów rozpoczęło się o godz. 1 30 po południu. Po załatwieniu formalności zabrał głos prezydent ministrów br. Gautsch.

Mowa prez. min. Gautscha.

Prezydent ministrów br. Gautsch zabrawszy głos, oświadczył, że uważa za swój obowiązek zawiadomić Izbę, która w rozwoju historycznym Austryi brała tak chwalebny współudział, o zamiarach rządu, w kwestyi reformy wyborczej. Premier jest świadom podniesionych głośno obaw, że rząd za szybko w tej sprawie posunął się naprzód. Zamiary rządu usprawiedliwiają: nowe ukształtowanie się ekonomicznych i politycznych stosunków i duchowy rozwój warstw, skazanych na dochód z pracy rąk własnych. To musiało napełnić warstwy produkujące niechęcią i życzeniem nowej skutecznej reformy parlamentarnego zastępstwa. Reforma ta musi być dokonaną w czasie, w którym rozszerzenie praw publicznych działa pojednawczo i tworzy łącznik między ustawodawstwem a szerokiemi warstwami ludu przez pokojowe współdziałanie

Historya uczy, że często było błędem odmówić dzisiaj tego, czego jutro nie będzie można odmówić. Zresztą rząd postępuje po wytkniętej drodze przez ustawodawstwo, gdyż ogólna kurya wyborcza została wprowadzoną w tym celu, aby tworzyć przejście do dalszego rozwinięcia praw wyborczych. Wskazuje na sprawozdanie komisyi Izby panów z r. 1896 w tej sprawie. Rząd pragnie uwzględnić prawnopaństwowe i narodowe stosunki. tak, aby Izba była odzwierciedleniem państwa. Wskazuje na złożone przez siebie w tej mierze oświadczenie w Izbie posłów. — Podkreśla misyę, jaka przypada Izbie panów, która właśnie przez swą niezawisłość jest siłą utrzymującą (?) państwo.

Dlatego rząd przy głębszem położeniu fundamentów zastępstwa państwa musi mieć także na oku równoczesne podwyższenie siły Izby panów i ukształtowanie jej jeszcze pomyślniej dla rozwoju (?) państwa.

Rząd proponuje rozszerzenie Izby panów z dwojakiego względu. Po pierwsze ma ona tworzyć przeciwwagę spodziewanemu większemu impulsowi ze strony Izby poselskiej, po drugie ma być dostatecznem poparciem dla wielkich interesów państwa. W ten sposób spodziewa się rząd stworzyć konieczną równowagę parlamentarnego życia, a w pracy tej spodziewa się rząd pełnego poparcia Izby panów. Nowa reforma wyborcza pogłębi pojęcie państwa i wzmocni wewnętrzną siłę Austryi.

Na wniosek ks. Auesperga uchwaliła Izba panów przeprowadzić dyskusyę nad oświadczeniem br. Gautscha i rozpocząć ją na jutrzejszem posiedzeniu.

Magazyn towarów modnych dla pań

LEOPOLDA DEBELSKIEGO

w Hotelu Drezdeńskim L. 2,

od ulicy Floryańskiej, urządza

Sprzedaż gwiazdkową

przez cały miesiąc grudzień

i sprzedaje po cenach niższych

Piękny świeży i modny Towar

o czem Wiel. Panie raczą się naocznie przekonać.

Leopold Debelski.

Ostatnie egzemplarze

cennej pracy **prof. Łuszczkiewicza**

pod tytułem

TRZY EPOKI SZTUKI na Zamku Krakowskim

są do nabycia

w Księgarni Katolickiej

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, 6 św. Jana (Hotel Saski.

Cena 2 korony.

Za nadesłaniem przekazem Kor. 2·40 przesyłka franko.

Na sezon zimowy poleca

Rękawiczki wełniane, trykotowe i skórkowe

Kamasze włóczkowe, trykotowe i sukienne

Pończochy wełniane bawełniane i niciane

Bieliznę trykotową wełnianą i bawełnianą

Szale sznelowe i kołnierze futrzane

Kalosze męskie, damskie i dziecinne

Anastazy FRONCZ, Kraków, Floryańska 17.

Tylko krótki czas.



Za tę cenę jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały 440

DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd kwiaty** itp. wysłać po **złr. 2·50** tylko za zaliczką.

Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 centów za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Holtasch, Göding Nr. 146. (Morawy)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są d przejrzenia Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Holtascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupion ch u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po złr. 2·80.

Z poważaniem Franciszka Lösohner ochmistrzyni.

GRATIS! GRATIS!

Każdy, kto do 31 grudnia 1905 zakupi jakikolwiek dywanik u mnie otrzyma bezpłatnie wspaniały kalendarz na rok 1906 w eleganckiej oprawie.

Lalki

w największym wyborze i „KLINIKA" Wolska 1, Kraków.

Specyalność: Lalki z prawdziwemi włosami do czesania i blaszanemi głowami, **także w krakowskich strojach.** Na składzie kompletna garderoba dla lalek: buciki, pończoszki, kapelusiki i t. p. w największym wyborze. 875

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(też przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Smarowidła i tłuszcze

na wszystkie gatunki skór oraz kopyta końskie

Czernidło, Kremy, Pasty, Lakiery

na obuwie w wielkim wyborze poleca taniej jak wszędzie.

SKŁAD APTECZNY „SANITAS"

Kraków, Długa 16. 136



z krajowej kopalni „Bory".

Węgiel z kopalni „Bory" zawiera według analizy c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie 5914 kaloryi, odpowiada zatem pod względem jakości pierwszorzędnym węglom Mysłowickim.

Węgiel z kopalni „Bory" po cenach najtańszych z dowozem i zniesieniem do piwnicy, oraz najlepsze gatunki węgli górnośląskich dla gorzelni i celów przemysłowych, które zostają wysyłane wprost z kopalń, poleca

Adolf BLUMENFELD

Skład węgla,

Kraków, ul. Pawia l. 12.

Telefon 80. 842

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42 861 (obok Bramy Floryańskiej.) poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej.

SALON MÓD „IRIS"

Maryi Romaniszyn

przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca: 141

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **System Roskopf Patent"** wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50,



sześć sztuk złr. 10·— do nabycia w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 46

Cenniki darmo.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.